

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Owoc liczy nie zabija dzieci

Wyrak

Wyrak
Owoc liczy nie zabija dzieci

warszawskafa.org
Wydane w drugim numerze zina "Czarne z różowym" Warszawskiej
Formacji Anarchistycznej

pl.anarchistlibraries.net

W czerwcu 2019 przez światowe media przelała się panika moralna po tym jak odkryto, że kilkadziesiąt dzieci w Indiach zmarło po zjedzeniu owoców liczi. Od razu pojawił się strach czy ten pochodzący z Azji Wschodniej owoc jest bezpieczny? Czy możemy podawać go dzieciom?

To nie jest pierwszy raz gdy media informują o masowych zgonach dzieci, po zjedzeniu owoców liczi. Pierwsze takie doniesienia pojawiały się kilkanaście lat temu z indyjskiego stanu Bihar. W 2014 r. sprawą zainteresował się zespół naukowców, który w 2017 r. opublikował w prestiżowym piśmie The Lancet artykuł opisujący przyczyny tych zgonów. Wnioski z tych badań dużo mówią o współczesnym społeczeństwie.

Dla zaniepokojonych rodziców mamy uspokajającą informację: dojrzałe liczi takie jakie kupić można w supermarketach w Europie nie stanowi zagrożenia. Co nie znaczy że powinniśmy ten owoc jeść

Dzieci w Indiach zapadały w śpiączkę, która czasem kończyła się śmiercią z powodu hipoglikemii. Dzieci te zjadły niedojrzałe owoce liczi, które zerwały na przemysłowych farmach. Niedojrzały owoc liczi zawiera substancję obniżającą poziom cukru we krwi. Jeśli zje to osoba cierpiąca głód, która przez wiele dni nic nie jadła to stężenie glukozy we krwi takiej osoby spadnie do takiego poziomu, który stanowi zagrożenie życia. Tyle wyjaśnienia medycznego. Popularne portale zalecają by nie podawać dzieciom liczi na pusty żołądek. Tyle że dzieci w Indiach i innych krajach nie czytają tych portali internetowych i będą dalej jeść. Nie mają innego wyjścia.

Dlaczego w ogóle dochodzi do takich sytuacji? Indie nie są krajem w którym rolnictwo produkuje zbyt mało żywności by wyżywić tamtejszą ogromną populację. Wręcz przeciwnie, co roku w kraju tym marnuje się żywność o wartości 14 mld dolarów. Indie są także ogromnym eksporterem produktów rolnych. Skąd zatem bierze się głód w tym kraju?

Odpowiedzią jest samo liczi. Pełna nazwa tego gatunku brzmi „liczi chińskie”. I to jest trop na rozwiązanie zagadki głodu w Indiach. Liczi nie jest bowiem gatunkiem wywodzącym się z tego kraju. Jego uprawa w Indiach zaczęła się w czasach kolonialnych, a prawdziwy boom nastąpił w ostatnich latach w związku z popularnością tego owocu wśród sytych społeczeństw kapitalistycznego zachodu. Podobnie jak awokado, kawa, herbata, banany konsumowanie liczi w Europie i USA jest typowym tworem globalizacji. Rolnictwo w odległych krach nastawione jest na przemysłową produkcję eksportowych towarów. Nie zawsze tak było. Aż do połowy XIX wieku indyjskie nastawione było na zaspokajanie potrzeb lokalnej ludności. Zmieniło się to po tym jak kraj ten został opanowany przez Brytyjczyków. Kolonialisci prze-

stawili produkcję rolną na generowanie zysku dla brytyjskich kapitalistów. Najważniejsza stała się produkcja towarów które eksportowano do Europy. Wraz z brytyjskim kolonializmem pojawił się w Indiach głód, który pochłonął więcej ofiar niż komunizm i nazizm.

Po odzyskaniu niepodległości sytuacja w krajach postkolonialnych niewiele się zmieniła. Tamtejsze gospodarki nadal są częścią kapitalistycznej siatki produkcji. W Indiach podobnie jak w wielu innych krajach przez pewien okres rządziła lewica, która próbowała przeprowadzić reformy gospodarcze. W Indiach podczas „zielonej rewolucji” rozwinęły się kooperatywy produkcyjne dzięki którym problem głodu udało się ograniczyć.

Jednak kolonizatorzy zastawili na nowe „niepodległe” państwa pułapki. Przede wszystkim kraje nie produkowały wystarczająco dużo żywności na zaspokojenie własnych potrzeb. Musiały żywność importować. Poza tym kraje zachodnie zmusiły swoje byłe kolonie do przejęcia długów, które zaciągnęli kolonizatorzy. Długi te stały się narzędziem szantażu w rękach zachodu. W latach 70- tych Oligarchowie finansowi doprowadza li do kolejnych kryzysów walutowych, które powodowały kolejne załamania finansowe w krajach postkolonialnych. Te by ratować sytuację musiały godzić się na neoliberalny dyktat Zachodu i rezygnować z planów reform gospodarczych. Tak zaczęła się globalizacja - to jest kontynuacja kolonialnych stosunków politycznych i gospodarczych. Tam gdzie władze opierały się przed dyktatem Zachodu jak w Chile, Panamie, czy Indonezji do akcji wkraczała armia USA i CIA, które przeprowadzały zamachy stanu i obalały demokratycznie wybrane lewicowe władze, ustanawiały na ich miejsce dyktatury, które reprezentowały interesy kapitalistów z Zachodu.

Światowe rolnictwo staje się coraz bardziej zglobalizowane i coraz bardziej skoncentrowane w rekach najbogatszych korporacji. Tracą drobni rolnicy - także w Polsce, gdzie ich sytuacja staje się tragiczna. Rolnictwo przemysłowe nie zaspokaja potrzeb lokalnych społeczności, ale wytwarza towary które są wprowadzane w globalny obieg. Drobni rolnicy na całym świecie zmuszeni zostają finansowo do sprzedaży ziemi. Czasem tracą gospodarstwa przez długi, które wynikają z zaniżania cen ich produktów poniżej kosztów produkcji. To jest dziś problem sadowników w Polsce. To jest problem drobnych gospodarstw na całym świecie. Ziemię przejmują wielcy kapitaliści, którzy mają możliwości narzucania zaniżonych cen na płody rolne i mają możliwości lobbowania u polityków za swoimi interesami. Tak jest bowiem w przypadku umów takich jak TTIP o czym informowaliśmy już.

Ziemia na całym świecie staje się coraz bardziej skoncentrowana w rękach oligarchów, a ci płać swoim robotnikom zbyt mało by stać ich było na zakup żywności na zaspokojenie potrzeb swoich dzieci. Sami zaś już ziemi nie mogą uprawiać, bo ją stracili, albo przez przemoc

kolonizatorów, albo przez ekonomiczny dyktat elit kapitalizmu. W ostatnich latach sytuacja ta pogarsza się coraz bardziej. Dzięki międzynarodowym umowom takim jak TTIP kumulacja ziemi i kapitału w rękach elit przyspiesza. Katastrofa klimatyczna powoduje że problem głodu tylko narasta - kraje strefy tropikalnej są najbardziej narażone na skutki kryzysu, którego przyczyną jest kapitalistyczny przemysł.

Liczi, cukier, kakao, awokado, kawa itp: na naszych półkach sklepowych jest produktem całego tego globalnego systemu produkcji i dystrybucji. Jedzenie liczi nie jest etycznie właściwe. To nie jest produkt niezbędny do przetrwania, jego konsumpcja nabija zyski oligarchom, a jego dystrybucja emituje gazy cieplarniane. Jednak kiedy kupujemy lokalne produkty - pszenicę, pomidory, ziemniaki to coraz rzadziej pochodzą one od lokalnych rolników, a coraz częściej od wielkich przemysłowych farm i plantacji, gdyż tylko one potrafią przetrwać na rynku dystrybucji, który opanowały wielkie korporacje.

Nie nakłaniamy do bojkotu liczi, oleju palmowego, czy awokado, gdyż tak samo bojkotować trzeba dzisiaj całą żywność którą kupujemy w sklepach. Bojkotować trzeba cały kapitalizm!